

Roman Lewicki 

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

roman.lewicki@poczta.umcs.lublin.pl

Starzenie się przekładów: zmiany języka czy norm tłumaczeniowych?

Uwagi wstępne

U podstaw postawionego w tytule artykułu pytania leży kluczowa właściwość przekładu jako tekstu: jego podwójne uwarunkowanie. Jest on bowiem uwikłany dwojako: sytuacja jego powstania ukazuje nieuniknioną zależność od oryginału – a zatem jest on tekstem wtórnym, natomiast okoliczności jego funkcjonowania jako komunikatu stawiają go w sytuacji konieczności sprostania wymogom komunikacyjnym, w zasadzie na równi z jakimkolwiek innym tekstem sformułowanym w języku docelowym. Stąd również wynika trudność w określeniu zjawiska starzenia się przekładów, które możemy nierzadko obserwować. Wydaje się ono cokolwiek zagadkowe przez swą paradoksalność: oto oryginały trwają, nie podlegając żadnym zmianom, i nikomu nie przychodzi do głowy jakkolwiek je modyfikować, podczas gdy przekłady starzeją się – po jakimś czasie od ich powstania wydają się trudne do zaakceptowania: dziwne, niekiedy pretensjonalne, innym razem śmieszne przez swą archaiczność, to znów wprowadzające w zdumienie oczywistą dla odbiorców

nietrafnością doboru zastosowanych odpowiedników. Zdarza się, że w takiej sytuacji powstaje nowy przekład i przejmuje funkcje reprezentanta oryginału, wypierając przekład dawniejszy z obiegu czytelniczego.

Jest dość zaskakujące, że zjawisko starzenia się przekładów w zasadzie nie uzyskało jak dotąd szerszego naświetlenia i wyjaśnienia w literaturze przekładoznawczej. Istnieje wprawdzie szereg artykułów obrazujących to zjawisko, których autorzy niekiedy starają się powiązać je ze swoistą modą na określony styl narracji, właściwą danej epoce (dobrym przykładem może być artykuł Ewy Kujawskiej-Lis [2015] o przekładach młodopolskich), warto jednak, jak sądzę, zastanowić się nad starzeniem się przekładów w nieco szerszej perspektywie, uwzględniającej oba wyżej zasygnalizowane uwarunkowania przekładu.

Konieczne jest w tym miejscu jedno istotne zastrzeżenie. Otóż omawiane tu zjawisko dotyczy głównie przekładów tekstów literackich; wynika to z założenia dłuższego czasowego horyzontu odbioru tekstów literackich, podczas gdy wszelkie inne teksty pełnią swą funkcję z reguły jedynie przez krótki czas, mniej czy bardziej doraźnie. Teksty użytkowe z chwilą osiągnięcia swego celu komunikacyjnego stają się nieprzydatne: przykładowo instrukcja obsługi jakiegoś sprzętu domowego jest potrzebna przez taki czas, jakiego potrzebuje nabywca, aby nauczyć się z niego korzystać, wkrótce zatem przestaje być przydatna. Podobnie teksty reklamowe działają tylko do czasu, gdy reklamowany produkt osiągnie pewien zakładany poziom sprzedaży, potem bywają czytane i analizowane już tylko przez językoznawców. To, co tu powiedziano o tekstach użytkowych, w całej rozciągłości dotyczy także ich przekładów. Dlatego i zjawisko serii przekładowych nie jest dla tekstów użytkowych typowe. Można by jedynie zastanawiać się, czy obok przekładów utworów literackich zjawisko starzenia się nie dałoby się zaobserwować także na materiale przekładów niektórych innych precedensowych tekstów kultury, np. najważniejszych traktatów filozoficznych czy aktów prawnych o największym znaczeniu w historii prawodawstwa.

Wskazaną tu okoliczność chciałbym odnieść do klasyfikacji tekstów ze względu na obecny w nich aspekt diachroniczny, zaprezentowanej przez Gerta Jägera w artykule z roku 1982. Dzieli on wszelkie stare teksty na dwie grupy: pierwsza z nich to te, które dają się odnieść do języka współczesnego, tj. takie, według których mogą powstawać teksty w języku współczesnym (jeszcze) zrozumiałe; druga zaś to te, które nie wykazują tej właściwości [Jäger, 1982: 656]. Autor buduje tę klasyfikację dla

potrzeb rozpatrzenia kwestii przekładu dawnych tekstów; my jednak pozostawmy ją tym razem na uboczu, bo mowa tu wszak nie o przekładach dawnych tekstów, tj. dawnych oryginałów, lecz o przestarzałych przekładach. Przekłady takie mieszczą się według klasyfikacji Jägera w grupie pierwszej. Wspomniany autor pisze o nich następnie, że charakteryzują się one obecnością specyficznego komponentu znaczeniowego o charakterze konotatywnym – archaicznego sposobu werbalizacji – „veraltete (veraltende) Ausdrucksweise” [*ibidem*: 658]. W odniesieniu do dawnych przekładów należy przy tym podkreślić, że jest to w nich (w odróżnieniu od nie-przekładów) zawsze komponent niezależny od tłumacza, pojawiający się po dłuższym (trudnym konkretniej do określenia) czasie w odbiorze przekładu, niemający zatem żadnego odniesienia do strategii translatorskiej. Nie jest to więc kwestia formułowania przekładu, lecz jego odbioru.

Zmiany języka i obyczaju językowego

Stosując propozycję Jägera, widzimy, że za podstawę starzenia się przekładów można przyjąć procesy ewolucji języka docelowego, z czego wynika, że przekłady stają się nieakceptowalne (czy przynajmniej trudniej akceptowalne) w wyniku zmian języka. Możemy do tego dodać wspomniane już zmiany przyjętego sposobu konstruowania narracji literackiej, związane ze zmianami epok literackich. W rezultacie otrzymamy pierwszy czynnik determinujący omawiane tu zjawisko, łączący dwa aspekty: ewolucję samego języka oraz sposobów jego używania (uzusu, obyczaju językowego). Zilustruję go jednostkami wybranymi z dawnych przekładów literatury rosyjskiej na język polski, głównie dzieł Antoniego Czechowa. Przede wszystkim okazuje się, że jednostki odbierane dziś jako archaiczne sytuują się na wszystkich poziomach języka. Tak będą odebrane następujące jednostki tekstów (przekładów):

1. W warstwie morfologicznej: użycie przestarzałych form wyrazów, np. *zrozumiej* (dziś: *zrozum*), *mięcej* (dziś tylko analitycznie: *bardziej miękko*), *Kremlu* (dopełniacz, dziś *Kremla*: *poszli następnie do Krem-lu*), *chłopacy* (dziś rzadkie, jeszcze obecne w mowie potocznej, częściej: *chłopaki*).
2. W warstwie słowotwórczej: użycie nieistniejących już w języku formacji słowotwórczych, np. *geranja* (dziś: *geranium*), *prowancki*

- (dziś: *prowansalski*), *okole* (dziś: *okolica*), *zamrzeć* (w znaczeniu ‘za-kończyć życie’, dziś: *umrzeć*).
3. W warstwie semantycznej: użycie wyrazów mających dziś inne niż dawniej znaczenie, np. *zamrzeć* (patrz wyżej), *zarost* ‘włosy’: *zarost na głowie*; *ochotnik* ‘myśliwy’; *dzielny* ‘duży’: *kraje sobie dzielny kawał chleba*; *świecki* ‘codzienny’: *pełnia pogardy wobec bezsensownej krzątaniiny świeckiej*; *poziomy* ‘przyziemny’: *oddawał się poziomym myślom*; *obserwować* ‘przestrzegać’: *chodzą do cerkwi i posty obserwują, [...] tylko po to, żeby ludzie o nich źle nie mówili*; *zamordowałem się* ‘jestem śmiertelnie zmęczony’: *Nie chcę więcej służyć. Zamordowałem się*.
 4. W warstwie leksykalnej: użycie przestarzałych, dziś niezrozumiałych lub trudno zrozumiałych wyrazów, np. *wiszary* ‘wiszące skały’, *fetować się* ‘podniecać się czymś’.
 5. W warstwie frazeologicznej: użycie przestarzałych idiomów, dziś już albo niezrozumiałych, albo zrozumiałych, ale zwracających uwagę swą dziwacznością, np. *jak w wodę wpadł* ‘zniknął’, *za oczy* ‘pod (czyjaś) nieobecność’.
 6. W warstwie składniowej: zmiany struktury orzeczenia, np. bezosobowe *Trzeba ci się otrząsnąć* zamiast osobowego *Musisz się otrząsnąć*; liczne postpozycje przymiotników względnych, np. *pacjenci szpitalni*, *na brzegu morskim*, *w zakres pański*, *naczyn miedzianych* przy dzisiejszym szyku prepozytywnym: *szpitalni pacjenci*, *w pański zakres*, *miedzianych naczyń* lub przydawce dopełniaczowej: *na brzegu morza*, *pacjenci szpitala*; zmiany dystrybucji przyimków, np. *do Kremlu* (dziś: *na Kreml*), *w Syberji* (dziś: *na Syberii*).

We wszystkich powyższych przypadkach wrażenie archaiczności, i to nie archaiczności akceptowanej, bo stylizującej, lecz archaiczności nieakceptowanej, wymagającej korekty, niekiedy śmiesznej, dziwacznej, jest – jak sądzę – w dzisiejszym odbiorze tych przekładów powszechne. Przyczyną są, jak wcześniej powiedziano, zmiany językowe, ewolucja norm języka, w wyniku której określone rozwiązania translatorskie nie mają już umocowania w obowiązujących regułach językowych. Zauważmy w związku z tym, że gdybyśmy mieli tu do czynienia nie z przekładami, lecz z tekstami napisanymi oryginalnie po polsku, takie jednostki tekstów zapewne również raziłyby w odbiorze. Jednak w tym ostatnim spostrzeżeniu nie jest przypadkowe zastrzeżenie zawarte w słowie „zapewne”: otóż musimy mieć świadomość, że odbiorcy są skłonni do pewnej zwiększonej

tolerancji wobec tych elementów przekładów, które nie należą do języka docelowego, są mniej czy bardziej doraźnie zapożyczone przez tłumacza z języka źródłowego. To zjawisko ograniczonego wykorzystania w języku przekładów elementów zapożyczanych z języka oryginału i ich akceptacji określa się niekiedy mianem „kreolizacji języka” przekładów. Bodaj pierwszy zainteresował się nimi Anton Popovič, zaś szczególną uwagę poświęca mu Wilen Komissarow, który w 1980 roku wskazywał na brak badań języka tekstów (prze)tłumaczonych i pisał:

Язык переводов не может не иметь определенных особенностей, связанных со спецификой этого вида речевой деятельности. Контакт двух языков в процессе перевода неизбежно ведет к более широкому использованию аналогичных форм, к относительному уподоблению языковых средств [Комиссаров, 2007: 154]¹.

Na tej podstawie Komissarow wyróżnia „normę języka tłumacza” (oryg. ros. *норма переводческой речи*). Do tego powrócimy w dalszej części artykułu.

Na podstawie powyżej przedstawionego wykazu można postawić pytanie o to, jakie elementy zmian językowych w największym stopniu determinują zjawisko starzenia się przekładów, najwyraźniej nadając starym tłumaczeniom nieakceptowalnych z punktu widzenia dzisiejszego odbiorcy cech. Okazuje się, że zmiany leksykalne nie stanowią w tym materiale dużej grupy – jest to zaledwie kilka jednostek. Większość jednostek tekstów, które z dzisiejszego punktu widzenia mogą być odbierane jako przestarzałe, należy do grupy zmian semantycznych, a to wskazuje, że starzenie się przekładów jest wywołane głównie czynnikami natury semantycznej. Wewnątrz tej grupy obserwujemy istotne zróżnicowanie: znajdują się w niej m.in. jednostki, które skądinąd można by odnieść do innych grup. Widać to choćby na wspomnianym już przykładzie czasownika *zamrzeć*, lecz nie tylko: także czasownik *zamordowałem się*, używany zamiast współczesnego *zmordowałem się* można przypisać równocześnie do grupy drugiej, czyli słowotwórczej. Widzimy więc, że pewne przesunięcie semantyki leksemu nie musi koniecznie prowadzić

¹ „Język przekładów nie może nie mieć określonych cech specyficznych, związanych ze specyfiką tego rodzaju komunikacji. Kontakt języków w procesie tłumaczenia w sposób nieunikniony prowadzi do szerszego wykorzystania analogicznych form, do względnego upodobnienia środków językowych” [tłum. R.L.].

do zniknięcia dawnego znaczenia; to znaczenie może bowiem zostać „przejęte” przez inną formację o tym samym rdzeniu. Podobnie wygląda sytuacja z wyrażeniem *weszło słońce*: dziś powiemy *wzeszło słońce*, ale przecież wyraz *weszło* z języka nie zniknął. Ten ostatni przykład pokazuje, że możliwa jest także równoczesna przynależność elementu przestarzałego do grup 3 (semantycznej) i 6 (składniowej). Oznacza to, że możemy mówić o łańcuchu konsekwencji: zmiany semantyczne w języku prowadzą do zmian łączliwości leksemów, czyli do zmian w strukturach składniowych. To samo zresztą dotyczy przytoczonych już także wyżej przykładów połączeń *poziome myśli* i *obserwować post*. Spójrzmy na użycie tego ostatniego:

[1] *I wójt też nie wierzy w Boga [...], i djak też nie wierzy. A jeżeli chodzą do cerkwi i posty obserwują, to tylko poto, żeby ludzie o nich źle nie mówili* (*W parowie*, 1927, s. 123)².

Innymi słowy, w ostatecznym rachunku czynnikiem sprawczym przy pojawianiu się elementów przestarzałych w przekładach okazuje się niewątpliwie najczęściej czynnik semantyczny.

Niektóre zmiany semantyczne mogą ponadto ulegać swoistej gramatyzacji. Rozpatrzmy w tym aspekcie następujące przykłady:

[2] *Pan, felczer, intendent i cała ta wasza szpitalna kanalia* (*Pawilon szósty*, 1936, s. 38).

Obserwujemy tu użycie wyrazu *kanalia* jako rzeczownika zbiorowego ‘banda, szajka’, podczas gdy w dzisiejszej polszczyźnie odnosi się on do pojedynczego człowieka (por. Słownik języka polskiego PWN: ‘obełżywe określenie człowieka podłego; nikczemnik, łajdak’).

[3] *ciągle jeszcze uporał się ze Szczukinową* (*Bezbronna istota*, 1906, s. 76).

Tu raz użycie czasownika *uporać się* w połączeniu z okolicznikiem *ciągle jeszcze*, wskazującym na działanie niezakończone, podczas gdy dziś czasownik ten jest dokonany, nie może więc (w konsekwencji tego) łączyć się z indykatorami niezakończenia czynności.

Gramatyzacja jako obserwowalna konsekwencja zmian semantycznych dotyczy zatem, jak wskazują powyższe przykłady, kategorii morfologicznych semantycznie pełnych.

² W przytaczanych cytatach zachowuję oryginalną ortografię.

Kończąc ten aspekt naszych rozważań, podkreślmy, że główna przyczyna językowego starzenia się przekładów leży w warstwie semantycznej, przy czym niejednokrotnie czynnik semantyczny okazuje się niesamodzielny, wspierany przez wywoływane przezeń czynniki dodatkowe, leżące w obrębie słowotwórstwa lub składni.

Należałoby wspomnieć ponadto o czynniku natury stylistycznej, który także może odgrywać rolę w procesach starzenia się przekładów. Zapewne należą tu przypadki zmian charakterystyki funkcjonalno-stylistycznej (typu nacechowania stylistycznego) danej jednostki języka, która, niezmienna w swej postaci i semantyce, zyskuje inne skojarzenia stylistyczne, np. *podparła piąstką oblicze* (*W parowie*, 1927). Zmiany tego typu mogą wywoływać nawet niezamierzony przecież przez tłumacza efekt komiczny. Ja jednak skupię się tu na innym przejawie tego zjawiska, mianowicie na tych zmianach stylistycznych, które są związane z kontaktami międzyjęzykowymi, a ściślej – ze społecznymi skojarzeniami, określanymi przez Eugenio Coseriu jako „ewokowanie systemów językowych jako całości” [Coseriu, 1980: 73]. Myślę, że jest oczywiste, iż spora część z przytoczonych tu przykładów dotyczy takich jednostek, które dziś są uznawane za rusycyzmy: *ochotnik* ‘myśliwy’ (por. ros. *охотник*), *za oczy* ‘pod (czyjaś) nieobecność’ (por. ros. *за глаза*), *w Syberji* (por. ros. *в Сибири*), *trzeba ci się otrząsnąć* (por. ros. *тебе надо*). Odczucie to jest zapewne dziś silniejsze niż w epoce powstania tych przekładów. Czy więc wówczas nie były to rusycyzmy? Trudno odpowiedzieć na tak postawione pytanie; nie jest wykluczone, że w epoce powstania cytowanych tu przekładów wyrażenia te również stanowiły rusycyzmy, jednak były nie tylko powszechnie zrozumiałe, lecz także akceptowane wskutek częstego i codziennego kontaktu obu języków i wpływu języka rosyjskiego na polski. Dziś wpływ ten osłabł, co w konsekwencji wzmogło odczucie wskazanych elementów jako obcych, nieakceptowanych. Dodajmy, że nie bez znaczenia był zapewne także różny stopień owej „powszechnej zrozumiałości” w zależności od regionu (a właściwie od zaboru: najwyższy na terenie rosyjskiego, gdzie zresztą ukazały się cytowane przekłady).

Ten aspekt opisu interesującego nas tu zjawiska wiedzie nas już wprost do drugiego czynnika determinującego starzenie się przekładów. Ukazuje on bowiem, że ważne w tym aspekcie są nie tylko zmiany językowe, lecz także zmiany społecznej akceptowalności tych czy innych rozwiązań translatorskich.

Zmiany norm tłumaczeniowych

Norma jako zjawisko życia społecznego obejmuje, jak wiadomo, całość wymagań stawianych przez społeczeństwo osobom w ich zachowaniach i działaniach. Można więc śmiało powiedzieć, że normy tłumaczeniowe oznaczają zbiór wymagań stawianych przekładowi; tak też definiuje się je w literaturze przekładoznawczej (np. Папенко, 2010: 106). Jak każda norma, także ta, będąc wyrazem regulowania przez społeczeństwo zachowań i działań jego członków, leży u podstaw tych zachowań i działań oceniania – zatem u podstaw oceniania przekładów. Nic więc dziwnego, że nie sposób obejść się bez pojęcia normy w przypadku przedmiotu naszych rozważań, bo przecież uznanie czy odczuwanie danego przekładu jako przestarzałego, nieodpowiadającego współczesnym wyobrażeniom o tym, jak przekład powinien wyglądać, jest wynikiem jego oceny; i to oceny zarówno globalnej, jak i poszczególnych rozwiązań translatorskich.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że przez długi czas refleksja na temat przekładu skupiała się na próbach wyznaczenia jego pożądanych cech, czyli na określeniu tego, czym odznacza się dobry przekład i jak tłumaczyć należy. Przy okazji wytykano takie rozwiązania translatorskie, które uznawano za niepożądane, czyli formułowano przestrogi – jak tłumaczyć nie należy. Normatywność w dalszej perspektywie – to również wiadomo – wywołała zahamowanie rozwoju przekładoznawstwa i w rezultacie stopniowo zaczęto od niej odchodzić, by pytanie o to, jakie przekłady być powinny, zastąpić pytaniem o to, jakie przekłady realnie są. A materiału jest bardzo wiele – i coraz ciekawszego, w miarę zmian zachodzących w zadaniach tłumaczy i w ich warsztacie pracy. Nie dziwi więc, że przekładoznawstwo coraz częściej zwraca się ku zagadnieniu norm tłumaczeniowych i zmian zachodzących w tym zakresie. Powinno to czynić, wypełniając lukę zawinioną nie tylko przez dawne, normatywne nastawienie teorii przekładu, lecz także przez dość długo utrzymujące się przekonanie o niezmienności „praw” rządzących tłumaczeniem. I kiedy w 1980 roku Komissarow porusza w ostatnim, nieco szkicowym rozdziale cytowanej już wyżej monografii *Лингвистика перевода* zagadnienie normy tłumaczenia, rozpoczyna od stwierdzenia, że „в современной лингвистике термин «норма перевода» не получил еще достаточно четкого определения, хотя его теоретическая и практическая важность не

вызывает сомнений” [Комиссаров, 2010: 145]³. Dziś sytuacja uległa już w znacznym stopniu poprawie.

Powróćmy jednak do zagadnienia starzenia się przekładów. Normy tłumaczeniowe, których ewolucja powoduje wrażenie archaiczności przekładów, ich nieprzystawalności do współczesnych wymagań i które zatem stanowią drugi czynnik utrudniający, by tak rzec, przeżywalność przekładów, nie stanowią jednolitej całości. Bardzo trafnie, jak sądzę, ukazuje to wzmiankowany już Komissarow [*ibidem*: 151 n.]. Wspomniałem już wcześniej o „normie języka tłumacza” jako tej, która określa swoistą modyfikację normy językowej stosowaną do przekładów. Ale na tym nie koniec: otóż rosyjski badacz proponuje wyróżnianie kilku typów czy rodzajów norm tłumaczeniowych, a mianowicie:

- normy ekwiwalencji przekładu, opartej na wymogu maksymalnie możliwej bliskości oryginałowi pod względem sensu;
- normy gatunkowo-stylistycznej, opartej na wymogu odpowiedniości przekładu wobec dominującej funkcji i cech stylistycznych danego typu tekstów, do którego należy przekład;
- normy języka tłumacza, opartej na przekonaniu o odmienności tolerowanych przez odbiorców cech językowych w tekstach przekładów – to o niej była wcześniej mowa;
- normy pragmatycznej, opartej na wymogu zapewnienia osiągnięcia komunikacyjnego celu przekładu;
- normy konwencjonalnej, opartej na wymogu odpowiedniości wobec panujących w danej epoce poglądów na rolę i zadania tłumaczy.

Pytanie, które w związku z tym, dość przecież rozbudowanym ujęciem zagadnienia, powstaje w odniesieniu do przedmiotu naszych rozważań, można by sformułować następująco: jaki rodzaj (bądź: jakie rodzaje) norm tłumaczeniowych poprzez swoje zmiany wywołuje (wywołują) starzenie się przekładów?

Aby spróbować odpowiedzieć na tak postawione pytanie, prześledźmy na tym samym co poprzednio materiale stosowane przez dawnych tłumaczy techniki przekazu dwóch znaczących grup nazw: nazw realiów i nazw własnych.

³ „[W]e współczesnym językoznawstwie termin «norma tłumaczenia» nie uzyskał jeszcze wystarczająco precyzyjnej definicji, choć jego teoretyczna i praktyczna waga nie ulega wątpliwości” [tłum. R.L.].

Wśród nazw realiów odnajdujemy w zbadanych tekstach produkty różnych technik translatorskich w zakresie przekazu, a mianowicie:

- produkty techniki przeniesienia, czyli barbaryzmów: *isprawnik*, *aul*, *solony ogórek*, *moczone jabłko*, *połuszubok* (*Pawilon szósty*, 1936), *djak*, *duga* (*W parowie*, 1927), *kibitka* (*Miłoski...*, 1926), w tym także przeniesienia wraz z objaśnieniem: *świątynia Spasa* (*Zbawiciela*) (*Pawilon szósty*, 1936);
- produkty techniki tłumaczenia opisowego: *monety dwudziestopięciokopiejkowe* – oryg. *четвертаку* (*Pawilon szósty*, 1936), *pótrułbówki* – oryg. *полтинники* (*Pawilon szósty*, 1936), *dziesiątka* – oryg. *зривенник* (*W parowie*, 1927);
- produkty techniki tłumaczenia przybliżonego, czyli aproksymacji: *po Wielkiej Nocy* – oryg. *после святой* (*Wiśniowy sad*, 1931), *święci* – oryg. *святые странники* (*W parowie*, 1927), *zapaska* – oryg. *платочек* (*Miłoski...* 1926), *suma* – oryg. *обедня* (*Miłoski...*, 1926), *kościelny* – oryg. *дьячок* (*Miłoski...*, 1926).

Najliczniejszą grupę omawianych nazw stanowią produkty techniki przeniesienia. Niezależnie od tego, jak ocenimy możliwość ich właściwej semantyzacji w oparciu o kontekst, świadczą one o wysokim stopniu tolerancji rusycyzmów w nazwach realiów, a zatem – jak można się domyślać – o tym, że nazwy te były znane polskim odbiorcom przekładów w owym czasie. Dziś nazwy takie, jak *isprawnik*, *aul*, *djak*, *duga* czy *połuszubok* są na tyle mało znane, że byłyby w charakterze tłumaczeń nieprzydatne. Przeniesienie jest techniką egzotyzującą, ale obecność produktów technik adaptujących – mianowicie tłumaczenia opisowego oraz tłumaczenia przybliżonego, a więc w pragmatycznym sensie przeciwnych – świadczy także o tym, że rozrzut technik jest spory. Razi to zwłaszcza w przypadkach większych rozbieżności znaczeniowych między nazwą oryginalną a tłumaczeniem: *zapaska* jako odpowiednik nazwy *платочек*, u *Wszystkich Świętych* jako odpowiednik nazwy у *Всех Скорбящих*. Niezależnie zaś od porównania z oryginałem w odbiorze przekładu sąsiadują: wywołujące swojskie, polskie konotacje nazwy *zapaska*, *suma*, *kościelny* obok wyraźnie rosyjskiej *kibitki*:

[4] *Damy obdarzały ją to zapaską, to kołczykami* (s. 9).

[5] *zawiałowca rozkazał, żeby zaprężano je co rychlej do kibitki podróżnego* (s. 9-10).

[6] *Była to niedziela. Dunia wybierała się na sumę* (s. 11).

[7] *Duni nie było ani na schodach, ani w okolu. Wszedł pośpiesznie do cerkwi, duchowny odchodził już od ołtarza, kościelny gasił świece* (s. 11).

[8] *Tego samego dnia, wieczorem, szedł przez ulicę Litiejną, pomodliwszy się u Wszystkich Świętych* (s. 14).

(*Miłostki...*, 1926)

Próbując odnieść te spostrzeżenia do wyróżnionych przez Komissarowa typów norm tłumaczeniowych, możemy, jak się wydaje, uznać, że istotne zmiany zaszły w zakresie normy ekwiwalencji (na to wskazują znaczne rozbieżności znaczeniowe nazw) oraz w zakresie normy języka tłumacza (o tym świadczy zarówno rozrzut technik na osi egzotyzacja – adaptacja, jak i wysoki stopień wykorzystania rusycyzmów).

Przejdźmy do przekazu nazw własnych. Materiał jest tu dość obfity; można go podzielić na dwie główne grupy: nazwy osobowe oraz adresatywy wykorzystujące te nazwy (nazwy miejscowe są tak nieliczne, że możemy je zignorować).

Pierwsze spostrzeżenie: wśród przekładów najstarszych przeważają silne tendencje adaptacyjne. Na przykład w przekładzie niewielkiego opowiadania Czechowa *Bezbronna istota* (1906) spotykamy nazwisko mężatki *Szczukinowa* (oryg. *Щукина*) z polskim sufiksem *-ow(a)*, a także *pan Aleksander* (oryg. *Алексе́й Николаи́ч*), ponadto adresatywy *panie prezesie*, *proszę pani*, *panie Aleksandrze*, *wasza ekscelencjo*, które przynajmniej częściowo zastąpiły oryginalne formy adresatywne z użyciem konstrukcji imię + patronimik. Konstrukcji takich jest w oryginalnym tekście 15, w przekładzie 12. Czynnikiem adaptującym jest tu nie tylko redukcja typowo rosyjskich adresatywów, lecz także dość niefrasobliwa zamiana imienia bohatera *Алексе́й* na *Aleksander* (bądź co bądź, znacznie bliższe językowemu doświadczeniu polskiego odbiorcy). Podobnie rzecz się przedstawia w przekładzie opowiadania Czechowa noszącego oryginalny tytuł *Полинька*: tytułowa bohaterka to w przekładzie *Polcia*. W tym samym przekładzie jednak zauważamy też przypadek przeciwny: adresatyw *Nikołaj Timofiejcz*, nie tylko zachowujący rosyjską konstrukcję, lecz także rosyjską formę foniczną imienia. Dodajmy jeszcze jedno: tenże bohater pojawia się w przekładzie jako *Nikołaj Timofiejcz* 10 razy, a z adaptacją imienia *Mikołaj Timofiejcz* – 3 razy. Daje się więc zauważyć wspomniany już przy okazji rozpatrywania nazw realiów rozrzut technik tłumaczenia.

Rozrzut ten jest znacznie bardziej widoczny w przekładach z lat międzywojennych. I tak wykaz antroponimów w opowiadaniu *W parowie*

(1927) ukazuje wprowadzić rosyjskie konstrukcje z patronimikiem, ale dość osobliwie realizowane. Oto mamy konstrukcje *Barbara Nikolajewna* i *Barbara Mikołajewna*; *Sofia Nikyrowna* (ten dziwny patronimik ma przekazać oryginalne *Nikiforowna*); *Grzegorz Pietrowicz*, *Grzegorz Piotrowicz*, a nawet *Grzegorz Pietrow* (oryg. *Григорий Пемпович*) czy wreszcie dopełniaczową formę *Dmitra Filatowicza*, na podstawie której nawet trudno zrekonstruować mianownik imienia. Wahania widać także w odmianie patronimików żeńskich: forma biernika *Mikołajewnę* i *Nikołajewną*. Galimatias powiększają jeszcze ślady odmiany rosyjskich form odmiany nazwisk, odmienianych raz zgodnie z regułą gramatyczną polską, innym razem – z rosyjską. W efekcie otrzymujemy: formy dopełniacza *Chryminów*, *Cybukinów*, ale *Gontarowych*, narzędnik *Samorodowym*:

[9] *Ja teraz stale z Samorodowym. To ten sam Samorodow, co do was moje listy pisuje* (s. 115).

W tym samym przekładzie znajdujemy zestaw zaadaptowanych imion: *Jakób* (oryg. *Яаа*), *Szczepan* (oryg. *Степан*), *Cyryl* (oryg. *Кирил*). Wszystkie wskazane rozwiązania stanowią sprzeczne sygnały, to aktywizujące egzotyzację przekładu, to zwracające się ku spolszczeniom.

Analogiczne zjawiska obserwujemy w pozostałych przekładach z lat międzywojennych. Jako pierwszy weźmy przekład opowiadania *Pawilon szósty* (1936): mamy tu wymiennie dwie formy personaliów bohatera: *Andriej Jefimycz* (126 użyć) i *Andrzej Jefimycz* (10 użyć); także wymienienie adresatywy *Jewgieniju Fiodorowiczu* i *Jewgienij Fiodorowiczu*. Obserwujemy też swoistą kontaminację rosyjskiego imienia z polskim sufiksem zdrobnienia: *Darjusia* (oryg. *Дашенька*):

[10] *Darjusi, możebyś tak zjadł obiad...* (s. 27).

W końcu zarejestrujemy wskazaną już poprzednio w innym przekładzie rosyjską formę nazwiska w liczbie mnogiej *rodzina Gromowych*:

[11] *śmierć ta, zda się, zapoczątkowała szereg nieszczęść, które nagle jęły się sypać na rodzinę Gromowych* (s. 10).

W *Opowieści nieznajomego* (1927) stosowane są wymiennie formy adresatywne z użyciem konstrukcji imię + patronimik: raz z nadaną formą wołacza, innym razem w formie mianownikowej:

[12] *I proszę pana, Władimir Iwanowicz, jeśli kiedy zechce pan wejść do mego pokoju, to proszę łaskawie uprzednio zastukać* (s. 86).

[13] *Proszę mi jednak odpowiedzieć*, Włodzimierz Iwanowicz – *rzekła gniewnie* (s. 89).

Obserwujemy tu także sprzeczną wewnątrznie kombinację zaadaptowanego (polskiego) imienia i rosyjskiego patronimiku: *Jerzy Iwanowicz* (5 użyć) z towarzyszącymi mu zdrobnieniami *Jerzyk*, *Jędryk*, ponadto także dziś nie do przyjęcia formę *Zenejda Teodorówna* (73 użycia, oryg. *Зинаида Фёдоровна*), która w wołaczu uzyskuje zarówno kształt *Zenejdo Teodorówno*, jak i *Zenejdo Teodorówna*:

[14] Czy Jerzy Iwanowicz w domu? – *zapytał*. – *Wrócił?* [...] *Zenejdo Teodorówno, czy można?* (s. 63).

[15] – *Zenejdo Teodorówna – odezwałem się cicho* (s. 94).

Bogatego materiału dostarcza przekład *Wiśniowego sadu* (1931), dokonany przez Konstantego Magnickiego. Obserwujemy w nim te same zjawiska, które opisałem powyżej. Podam kilka przykładów. Oto niektórzy bohaterowie noszą imiona rosyjskie: *Leonid Gajew*, *Jermołaj Łopachin*, inni zaś imiona polskie: *Teodor Kozojedow* i zwłaszcza hipokorystyczne: *Grzesio* (oryg. *Груша*), *Basia* (oryg. *Бася*), *Kubuś* (oryg. *Яша*). Zupełnie swoistym rozwiązaniem jest nadanie jednej z głównych bohaterek imienia hipokorystycznego w połączeniu z patronimikiem: *Luba Raniewska*. Znalazło się i wewnątrznie sprzeczne połączenie *panie Jermołaju*:

[16] *Ja pana nie bardzo rozumiem, panie Jermołaju!* (s. 34).

Pojawia się ponadto rosyjska forma dopełniacza liczby mnogiej nazwiska: *do Ragulinych* (por. wyżej analogiczne rozwiązania w przekładach opowiadań *Pawilon szósty* i *W parowie*).

Widzimy ponad wszelką wątpliwość, że przekłady międzywojenne charakteryzują się ciągłym wahaniem między silnymi tendencjami adaptacyjnymi a żywą jeszcze zapewne z poprzedniej epoki tolerancją form rosyjskich, egzotyzujących przekład. Adaptacja przejawia się w postaci stosowania polskich odpowiedników imion bohaterów, zwłaszcza imion hipokorystycznych, polskiej formy patronimiku z sufiksem *-ówna* (tak! i to mimo że patronimiki w polszczyźnie nie tylko są dziś, ale i wówczas były obce, a sufiks ten jest w polszczyźnie pochodny od nazwiska, a nie od imienia), redukcji ilościowej patronimików, zwłaszcza adresatywnych na rzecz adresatywów bezprzypadkowych *panie prezesie*, *proszę pani* lub

zawierających tylko imię: *panie Aleksandrze*. Tolerancja form rosyjskich natomiast dotyczy używania w wołaczach form mianownikowych, kalkowania rosyjskich form nazwisk w liczbie mnogiej. Wahanie to nierzadko przejawia się w rozwiązaniach niekonsekwentnych, w skrajnych (choć przecież wcale nie rzadkich) przypadkach różnej nominacji tego samego bohatera, wreszcie występowaniem swoistych zderzeń konotacyjnych w nominacji postaci za pomocą polskiej formy imienia połączonej z rosyjskim patronimikiem.

Na koniec spójrzmy na typowy fragment przekładu przestarzałego i na wszystkie jego jednostki, które to wrażenie wywołują – zarówno będące wynikiem zmian języka docelowego, jak i zmian norm tłumaczeniowych (zaznaczam je wyróżnieniem):

[17] *Doktor chodził, patrzył, jadł, pił, ale odczuwał jedno tylko: gniew na Michała Aweryanina. Radby uciec od przyjaciela, ukryć się, a ten uważał za swój obowiązek nie odstępować go na krok i dostarczać mu jak najwięcej rozrywek. Gdy nie było na co patrzeć, bawił go swemi opowiadaniem. Przez dwa dni cierpiał Andrzej Efimycz, trzeciego zaś dnia oznajmił towarzyszowi, że jest chory i zostanie w domu. Przyjaciel odpowiedział, że w takim razie i on nie wyjdzie. Rzeczywiście, trzeba wypocząć. Andrzej Efimycz położył się na kanapie, obrócił się do ściany i z zaciśniętymi zębami słuchał gadaniny swego przyjaciela, który przekonywał go gorąco, że Francya wcześniej czy później zwycięży Niemcy, że w Moskwie wielu jest oszustów i że nie trzeba sądzić zalet konia z jego zewnętrznego wyglądu. Doktor dostał szumu w uszach i bicia serca, ale nie zdobył się na odwagę poproszenia towarzysza, aby na chwilę umilkł, lub odszedł i zostawił go w spokoju. Na szczęście sprzykrzyło się Michałowi Aweryaninowi przesiadywanie w pokoju i po obiedzie poszedł na spacer.*

Zostając sam, Andrzej Efimycz mógł wypoczywać. Co to za rozkosz leżeć nieruchomo na kanapie z uczuciem, że się jest samemu w pokoju. Prawdziwe szczęście może być tylko w samotności. Upadły anioł zdradził Boga, prawdopodobnie dlatego, że zapragnął samotności, której nie znają aniółowie. Andrzej Efimycz chciał się skupić, chciał pomyśleć o tem co widział i słyszał przez ostatnich kilka dni, ale myśl o Michale Aweryaninie nie dawała mu spokoju. „A jednak on wziął urlop i wyjechał z przyjaźni ze mną, z dobroci serca” – myślał doktor gniewnie.

(*Szósty pawilon*, 1905, s. 52-53)

Wszystkie wskazane tu jednostki rażą dzisiejszego odbiorcę, ponieważ nie są zgodne z normą języka tłumacza, jaka jest przyjęta obecnie. Zgodnie z nią coraz rzadziej adaptujemy imiona, z wyjątkiem tych, które tylko nieznacznie różnią się formą od polskich (raczej *Aleksander* niż *Aleksandr*, *Mikołaj* niż *Nikołaj*, *Borys* niż *Boris*). Co się tyczy przekładów dawnych, tolerujemy rozwiązania dziś wprawdzie nieaktualne, ale dobrze oddające w naszym odczuciu ducha epoki, jak adresatywy typu *mój panie*, *drogi panie*, *proszę pana*, także wykorzystujące połączenie *pan* z formą 2 osobą liczby pojedynczej: *pan boisz się życia* (*Opowieść nieznanego*, 1927, 4 użycia). Rozwiązania takie wskazują na fakt, że błędem byłoby uznawanie wszelkich form z dzisiejszego punktu widzenia archaicznych za niewłaściwe w przekładach; świadomość odbiorcy, że ma do czynienia z tekstem pochodzącym z określonej epoki uzasadnia obecność w nich takich elementów, które i dziś zachowują konotację dawności. W ten sposób przejawia się przecież analogiczne co w przypadku oryginału wrażenie czytelnicze, czyli iluzja obcowania z oryginalnym dziełem. Ale, jak widzimy, archaiczność archaiczności nierówna: inne, także dawne elementy tekstów, nie są dopuszczane przez współczesną normę języka tłumacza i powodują efekt przestarzałości przekładu.

Tak więc konkludując tę część rozważań, należałoby, jak sądzę, uznać, że starzenie się przekładów w zakresie przekazu nazw własnych jest wynikiem głównie zmian normy języka przekładu oraz normy pragmatycznej. To ta ostatnia jest bowiem tym rejonem, gdzie ewokuje się cały kompleks wrażeń, skojarzeń, odczuć.

Konkluzja

Zagadnienie starzenia się przekładów zostało tu zaledwie wysondowane na podstawie dość niewielkiego wycinka materiału. Nie sądzę, by można było rozstrzygnąć postawione na początku pytanie o to, co jest ważniejszym czynnikiem tego zjawiska: zmiany języka czy zmiany norm tłumaczeniowych. Niewątpliwie, aby uzyskać szansę takiej odpowiedzi, należałoby rozszerzyć bazę materiałową. Rozszerzenie to oznaczałoby nie tylko proste zwiększenie korpusu tekstowego; można sformułować niepozabawione podstaw przypuszczenie, że proporcje udziału obu wskazanych przyczyn starzenia się przekładów mogą być (w jakimś przynajmniej stopniu) uzależnione od uwzględnionej w badanym korpusie tekstowym pary języków. Niewykluczone bowiem, że przeanalizowanie

materiału przekładów z innych języków bądź na inne języki mogłoby dać nieco odmienne rezultaty. Niemniej jednak sędzę, że główne znaczenie ma tu język docelowy (a nie źródłowy); to on bowiem oraz jego stosunek do języka źródłowego odpowiada za efekty konotacyjne w odbiorze przekładu. Mimo tych uwag wydaje się, że zaprezentowana tu sonda przynosi spostrzeżenia dość liczne, a i niekoniecznie banalne. Szczególnie interesująco wygląda perspektywa zbadania wagi poszczególnych typów normy tłumaczenia w procesach starzenia się przekładów, co, jak można sądzić, pozwoli na odwrócenie perspektywy i próbę sformułowania odpowiedzi na pytanie o warunki trwałości, przeżywalności przekładów.

Bibliografia

- Coseriu, E. (1980), *Textlinguistik. Eine Einführung*, Gunter Narr, Tübingen.
- Jäger, G. (1982), „Zum Problem der Diachronie bei der literarischen Übersetzung”, *Zeitschrift für Slawistik*, 27, s. 652-659.
- Kujawska-Lis, E. (2015), „O wpływie literatury rodzimej na przekład. Kilka refleksji o wczesnych przekładach utworów Josepha Conrada na język polski”, w: R. Lewicki (red.), *Przekład – Język – Kultura*, t. 4, Wydawnictwo UMCS, Lublin, s. 163–181.
- Lewicki, R. (1991), „Z badań nad normą przekładu z języka rosyjskiego na polski”, *Slavia Orientalis*, 1-2, s. 57-65.
- Toury, G. (1981), „Contrastive Linguistics and Translation Studies”, w: W. Kühlwein, G. Thome, W. Wilss (hrsg.), *Kontrastive Linguistik und Übersetzungswissenschaft*, Wilhelm Fink, München, s. 253-263.
- Комиссаров, В. Н. (2007), *Лингвистика перевода*, Издательство ЛКИ, Москва (wyd. 1: 1980).
- Паренко, М. Б. (ред.) (2010), *Основные понятия переводоведения (отечественный опыт). Терминологический словарь-справочник*, ИНИОН РАН, Москва.
- Швейцер, А. (1985), „Социоллингвистические основы теории перевода”, *Вопросы языкознания*, 5, s. 15-25.

Źródła

- Czechow, A. (1905), *Szósty pawilon*, bez nazw. tłum., w: A. Czechow, *Nowele*, Spółka Wydawnicza Polska, Kraków, s. 9-69.

- Czechow, A. (1906), *Bezbronna istota*, tłum. T.K., w: A. Czechow, *Opowiadania*, druk J. Sikorskiego, Warszawa, s. 71-80.
- Czechow, A. (1906), *Cenny wyżeł*, tłum. T.K., w: A. Czechow, *Opowiadania*, druk J. Sikorskiego, Warszawa, s. 37-43.
- Czechow, A. (1906), *Polcia*, tłum. T.K., w: A. Czechow, *Opowiadania*, druk J. Sikorskiego, Warszawa, s. 107-117.
- Czechow, A. (1906), *Syrena*, tłum. T.K., w: A. Czechow, *Opowiadania*, druk J. Sikorskiego, Warszawa, s. 5-15.
- Czechow, A. (1927), *Opowieść nieznanego*, tłum. J. Parandowski, Biblioteka Groszowa, Warszawa, s. 3-102.
- Czechow, A. (1927), *W parowie*, tłum. A.W., w: A. Czechow, *Opowieść nieznanego*, tłum. A.W., J. Parandowski, Biblioteka Groszowa, Warszawa, s. 103-153.
- Czechow, A. (1931), *Wiśniowy sad*, tłum. K. Magnicki, nakładem tłumacza, Warszawa.
- Czechow, A. (1936), *Pawilon szósty*, tłum. M. Grabowska, Rój, Warszawa 1936.
- Puszkina, A. (1926), *Miłości carskiego huzara*, tłum. T. Jakubowicz, Warszawa.

STRESZCZENIE

W artykule podjęto próbę opisanie zjawiska starzenia się przekładów, zwłaszcza literackich, które nie uzyskało jak dotąd szerszego wyjaśnienia w literaturze przekładoznawczej. Opis podporządkowano koncepcji podwójnego uwarunkowania przekładu: zależności od oryginału oraz od wymogów komunikacyjnych odbioru. Opierając się na klasyfikacji tekstów ze względu na obecny w nich aspekt diachroniczny (Gert Jäger), za podstawę starzenia się przekładów można przyjąć dwa czynniki: procesy ewolucji języka docelowego wraz ze zmianami przyjętego sposobu konstruowania narracji literackiej, związanymi z epokami literackimi, oraz zmiany norm tłumaczeniowych. Oba czynniki zilustrowano materiałem zaczerpniętym z dawnych przekładów literatury rosyjskiej na język polski, głównie dzieł Antoniego Czechowa. Okazuje się, że choć archaiczne bywają jednostki przekładów na wszystkich poziomach języka, to w największym stopniu starzenie się przekładów determinują czynniki semantyczne. Analiza zmiany norm tłumaczeniowych ukazała duży stopień rozrzutu technik translatorskich w przekładach dawnych. Zastosowano tu klasyfikację typów norm tłumaczeniowych autorstwa

Wilena Komissarowa i ustalono, że starzenie się przekładów jest wynikiem głównie zmian normy języka przekładu oraz normy pragmatycznej.

Słowa kluczowe: norma tłumaczeniowa, archaizmy, starzenie się przekładów, język rosyjski

ABSTRACT

What can Make Translations Appear Older: Changes in Language or in Translation Norms?

The article attempts to address the phenomenon of aging translations, especially literary ones, which has not been sufficiently analysed in translation research. The description is based on the framework of double dependence of a translation: dependence on the original on the one hand, and on the communicative requirements of reception on the other. Based on the classification of texts according to the diachronic aspect (Jäger), one can attribute translation aging to two reasons: to the evolution of the target language together with the changes in the adopted way of constructing literary narration, which is influenced by changes of literary epochs, and to the change in translation norms. These two factors are illustrated with the materials drawn from early translations of Russian literary works into Polish, especially those by Anton Chekhov. As it turns out, even though translation units can be archaic on all levels of language, the process of translation aging is determined to the greatest extent by semantic factors. The analysis of changes in old translation norms shows a high degree of variability in translation techniques used in early translations. The classification of the types of translation norms by Komissarov was applied in the analysis to prove that translation aging is mainly due to changes in the target language norms of formulating translations, especially the pragmatic norm.

Key words: translation norm, archaisms, translation aging, the Russian language